

Tenże sam opat Benedykt założył we wsi klasztornej Zwonowice winnice, które przyniosły opactwu rudzkiemu znaczne dochody. W roku 1796 wynosił zbiór 66 wiader wina. Na najwyższym miejscu opat Benedykt zbudował w stylu włoskim ładny budynek, z którego roztaczał się piękny widok na całą okolice. W tym budynku przebywali bardzo często tak opat Benedykt jak i jego następcy.

Dnia 10 marca 1802 r. szalał w Chwałęcicach pod Rybnikiem groźny pożar, który zniszczył do szczętnie kilka gospodarstw. Opat rudzki Benedykt zlecił administratorowi, o. Nepomucenowi Lorenzowi, wznieście nowych zabudowań na rachunek klasztoru.

W roku 1805 wybuchła nowa wojna pomiędzy Austrią i Francją. Rosja stanęła po stronie Austrii i pospieszyła na pomoc cesarzowi Franciszkowi II. Dwie kolosalne kolumny wojsk rosyjskich przemaszerowały w listopadzie przez Rudy i okolice. W następnym roku pokazały się następstwa przemarszu; mianowicie we wszystkich miejscowościach w okolicy Rud powstały groźne choroby, które zabrały liczne ofiary. Z liczby 606 chorych zmarło przeszło 60 osób (w samych Stodolach w kilku zaledwie dniach 24 osoby). Prawie wszystkich chorych leczono kosztem klasztoru w Rudach, który za lekarstwa i opiekę zapłacił około 900 talarów.

Miejscowość Mikołeska (powiat tarnogórski) założona została przez ówczesnego dziedzica dla robotników leśnych, którzy mieli za obowiązek wypalanie drzewa na węgiel, potrzebny dla tamtejszego hutnictwa. W pieczęci gminy teraz jeszcze widnieje godło „domek z dymiącym kominkiem”.

Kolonja Wolność koło Tarnowskich Gór założona została przez rząd pruski dla górników w roku 1801 i składała się z 7 osiedli. Osadnicy obowiązani byli pracować w kopalni. Do roku 1924 należała kolonja do gminy Tarnowice Stare; w tymże roku została wcielona do miasta.

Osada Pufarki (gmina Opatowice, powiat tarnogórski) powstała około roku 1786, kiedy to założona została Strzybnica, w której sąsiedztwie one leżą. Nazwa Pufarki pochodzi od niemieckiego wyrazu „Pochwerk”, to znaczy huta czyli kuźnica, gdzie rozbijano większe bryły kruszcu.

W roku 1786 wybudował rząd hutę „Strzybnica” pod Tarnowskimi Górami. Najprzód postawiono dwa piece (topielnie), a dnia 27 września 1786 r. rozpoczęto pierwsze topienie próbne. Na ten cel sprowadzono z Niemiec pracowników, dla których wybudowano przedtem kolonję. W nowej hucie wytapiano kruszcze, wydobywane w wielkich ilościach na kopalni „Fryderyk” pod Bobrownikami. W roku 1861 wskutek zaprowadzenia promieniaków węglowych (dotychczasowe piece opalało drzewem z bliskich lasów) wykazała się potrzeba przebudowania zakładu. Wybudowano 6 płomieniaków i celem uruchomienia dmuchawy ustawiono maszynę parową i siłę 16 koni. Udoskonalonym sposobem wytapiania kruszców uzyskano większą ilość ołowiu kupnego i srebra. Wartość wytopionego ołowiu i srebra wynosiła od roku 1786 do roku 1910 razem 263 milionów marek. Huta srebra i ołowiu była własnością państwa pruskiego i po objęciu Śląska przez Polskę przypadła skarbowi Rzeczypospolitej Polskiej.

## Podania ludu śląskiego

### O Pistulce.

Raz w Gliwicach był jarmark. Na ten jarmark wybrał się też jeden biedny gospodarz. Gdy jechł lasem napadli go w połowie drogi trzej nieznajomi. Jeden z nich chwycił konia za pysk drugi za leję, a trzeci wypływał chłopca co w okolicy słyszał. Chłop opowiadał jak to mu bieda dotyka i wszystko co wiedział o wsi. Pistulce zrobiło się żal, chciał więc od gospodarza kupić konia. A chłop powiada: „cóż ja za niego mogę żądać, kiedy chudy”. Wtedy Pistulka wyjął 500 talarów i dał gospodarzowi, żeby kupił lepszego konia. Gospodarz kupił lepszego konia a dla Pistulki i jego kamratów zakupił burłek, kielbasy i wódki. Zato Pistulka go pochwalił i podobał mu się nowy koń. „Lza”.

### Utoplec z siekierą.

W bagnistym stawie koło Strzybnicy mieszkał utoplec. Często on w czerwonej czapce, z siekierą w ręku krążył nad wodą.

W nocy za śwychodził na ląd i moczył ludziom kupki siana.

Ludzie często przy płataniu tych figli go widzieli i zauważyli, że gdy wchodzi do wody, to uderza w nią laseczką, którą trzyma w lewej ręce, wówczas woda otwiera mu suchą drogę do swojego mieszkania podwodnego. Choć ludzie to wszystko widzieli, każdy jednak bał się mu wejść w drogę.

W końcu jednak znalazł się jeden pacholek, który postanowił pójść z utoplcem w zapasy. Zabrał więc też z sobą siekiere, aby móc z utoplcem walczyć. W nocy zaczął się pod jedną kupką siana, a gdy utoplec na nią wskoczył, pacholek dalej na niego z siekierą. Utoplec wnet się spostrzegł i zaczął się bronić. W końcu jednak pacholkowi udało się odebrać utoplcowi laskę, która pozabawiła go władzy. Teraz pacholek dumny ze zwycięstwa, postanowił pójść do mieszkania utopla. Gdy jednak wchodził do wody utoplec napadł na niego niespodzianie i tak ciężko go poranił, że pacholek nie potrafił z wody się wydostać i utonął. Utoplec zaś od tego czasu więcej się nikomu nie pokazał. „Lza”.

### Dlaczego zając ma rozzerwaną wargę?

Było to już bardzo dawno, kiedy na Śląsku istniało jeszcze pogaństwo. Jeden bożek rozgniewał się raz na komary. Rozkazał więc zającowi, aby je utopił w worku. Sam bożek naturalnie wpakował wszystkie komary do worka, przytem przykazał zającowi, żeby worka nie otwierał. Zając jednak z ciekawości nad brzegiem otworzył worek i zajrzał do niego. Naraz jeden komar, smyk zającowi koło ucha i uciekł. Co za nieszczęście! Zając jednak nie traci nadziei i dalej w pogoń za komarem. Tymczasem wszystkie komary uciekły z worka i do dziś dnia krążą razem.

Jak jednakże zając odpowie przed bożkiem? Rozmyśla co odpowiedzieć i z boleści traci rozum, zaczyna skakać, jak zwykle głupiec; na koniec, chcąc się utopić, wpada do rzeki. Tutaj jednak los mu również nie sprzyja, gdyż rak uchwycił zająca za wargę i przeciął ją. Zając ze strachu i boleści wyskoczył z wody i co sił starczyło w nogi, aż do lasu. W lesie zając zablądził. Dlatego też zając do dziś dnia mieszka w lesie i wargę ma rozdwojoną.

„Lza”.

# Ziemia Śląska

## Dwutygodnik poświęcony przeszłości Śląska

Redaktor: Franciszek Godula.

Nr. 11

23 września 1932

Rok VI

## Klasztor OO. Cystersów

w Imielnicy

(Dokończenie.)

Pod koniec wieku XVI wydał cesarz rozporządzenie, według którego Polacy i inni obcokrajowcy nie mogli piastować urzędów opata i przełożonych klasztorów na ziemiach śląskich. Z tego powodu nie zatwierdzono wyboru O. Grzegorza Stojana na opata klasztoru w Rudach. Jednakże za wstawieniem się biskupa wrocławskiego objął O. Grzegorz zarząd klasztoru w Imielnicy, który sprawował ku ogólnemu zadowoleniu tylko dwa lata, mianowicie od 1586 do 1587 r.

Następca jego O. Jan Nucius odzyskał wieś Książas, którą jednak już w roku 1618 sprzedano baronowi Redenowi na Strzelcach, z powodu niedostatku, jaki nawiedził klasztor po pożarze, który 22 czerwca 1617 r. zniszczył budynek klasztoru, kościół, bibliotekę, folwark, dwa młyny i prawie połowę wsi. Pożar powstał wskutek nieostrożności pewnego szewca. Wkrótce potem dotknęły klasztor liczne inne nieszczęścia, wobec czego zostały budynki klasztorne tylko częściowo odbudowane.

W tymże roku 1618 wybuchła wojna trzydziestoletnia, która dawała się klasztorowi bardzo we znaki. Ernest hrabia Mansfeld w połączeniu z wojskami duńskimi przeszedł 1626 r. ziemię śląską i węgierską; w powrocie zatrzymał się następnej wiosny na ziemi górnośląskiej, zdobywając Pszczyne i Żory, pałac przedmieścia Gliwic, zdobywając następnie Koźle i pustosząc opactwo rudzkie. Mieszkańcy protestancy Strzelec sprowadzili oddziały Mansfelda do Imielnicy, które złupiły spichrze, rybniki i stawy. Opat wniósł skargę na strzeżan co wynagrodzenie szkód, wyrządzonych klasztorowi przez wojska nieprzyjacielskie. Sąd skazał ich na 1500 talarów odszkodowania, za co sprawiono dzwon do kościoła klasztorowego. Do tego nawiedziło klasztor drugie nieszczęście. Dnia 27 października 1632 r. spaliła się znowu część wsi Imielnicy, mianowicie 17 domków z stodolami.

Położenie pogorszyło się znacznie w roku 1634, gdy Saksończycy pod dowództwem generała Armiya wpadli do kraju i oblegali sąsiednie miasto Opolę, pustosząc okolice bliższą i dalszą. Klasztor złupiono i spalono a schorzonego opata Bartłomieja wzięto do niewoli. Reszta zakonników tułała się całe trzy lata po parafjach, szukając w nich przytułku i schronienia. W tych to smutnych dla klasztoru czasach znaleźli zakonnicy hojnego ofiarodawcę w osobie szlachcica Sicza, który darował klasztorowi majątną wieś Januszkowice pod Leśnicą. Powoli tylko dźwigało się opactwo i tylko dzięki zapobiegliwości opatów ówczesnych, doszło znowu do większego znaczenia i majątku.

Opat O. Bartłomiej zmarł 1644 r. w Opolu w klasztorze OO. Franciszkanów, dokąd się udał dla poratowania zdrowia. Na początku roku następnego

go przystąpiono do wyboru nowego opata, którym został O. Andrzej Emanuel Pospel. Podczas jego rządów wskroczyły wojska szwedzkie w marcu 1647 r. do posiadłości klasztornych, zatrzymując się przez trzy dni w Imielnicy. Żołdactwo złupiło kościół parafjalny, w którym ukryli mieszkańcy wsi swoją chudobę. Trudne nadzwyczaj były te czasy dla opata Andrzeja. Klasztor, kościół i inne budynki były zniszczone, posiadłości klasztorne zaś spustoszone. Powszechny brak pieniędzy utrudniał niezmiernie naprawę wyrządzonych szkód. Jednakże dzięki umiejętnej gospodarce opata pozostało w kasie klasztornej po odejściu jego do Rud w roku 1648 jeszcze 1174 talarów gotówki.

Nowy opat Mateusz Franciszek Schlegel prowadził zarząd klasztoru i majątności jego bardzo umiejętnie. Roku 1651 spalił się folwark w Januszkowicach, najpoważniejsze źródło dochodów klasztoru. Kilka dni później zniszczyła powódź prawie wszystkie plony rolne. W tym czasie ukończono prace około odbudowania spalonych w roku 1617 budynków klasztornych. W roku 1655 zrzekł się O. Mateusz urzędu opata; następcą jego został rodowity Imielniczanie O. Bernard Bogaczyński, który 10 kwietnia 1656 r. zyskał dla siebie i następców swoich od papieża prawo noszenia mistry, laski i pierścienia biskupiego, poświęcania kościołów, krzyżów, naczyń kościelnych i dzwonów oraz prawo udzielania klerykom święceń niższych. Było to dźnienie najwyższe, jakie opata naszego spotkać mogło.

Opat O. Bernard wniósł przy klasztorze jako też w dobrach klasztornych bardzo wiele budynków nowych. Dotychczas uważano klasztor imielnicki jako filję klasztoru Cystersów w Rudach. Stosunku tego też dotąd nikt nie zaczepiał; gdy atoli opat Bernard doznał wspomnianego odznaczenia, zaczął się stosunek dotychczasowy, lecz do rozstrzygnięcia sprawy upłynęło lat stosunkowo wiele. Roku 1664 nawiedził Imielnicę trzy razy pożar, który zniszczył stodoły przy folwarku, browar klasztorny i domek przy cmentarzu kościoła farnego. Dbały o chwałę Bożą opat Bernard sprowadził z klasztoru Paniaw w Trzebnicy wiele wartościowych przyborów dla kościoła klasztorowego, z których przechowywały się niektóre do czasów dzisiejszych. Pierwszy imielnicki opat infułowany zmarł 15 września 1666 r., poczem pochowano zwłoki jego w kościele klasztornym przed ołtarzem głównym.

W roku 1701 kupił ówczesny opat Malachjasz Baguda kosztem 11 tysięcy talarów folwark Raszonę i Wielmierzowice. Wieś klasztorną Rozmiałów nawiedził 1710 r. olbrzymi pożar; ocalały jedynie trzy posiadłości zagrodnicze, karczma i młyn. Opat Malachjasz zbudował kaplicę św. Józefa z grobowcem, w której został 1714 pochowany. Nowy opat O. Eugenjusz dokupił do dotychczasowych posiadłości klasztornych dwie części wsi Gąsiorowic. W roku 1725 należały do klasztoru wsi Imielnica, Gąsiorowice, Januszkowice, Odmice,

Raszowa, Rozmiałów i Wielmierzowice. Dwa lata później spaliły się w Imielnicy karczma i szkoła które niedługo potem zastąpiono budynkami masywnymi. W tym czasie rozstrzygnięto sprawę, czy klasztor w Imielnicy jest filią klasztoru rudzkiego. Na podstawie licznych wyciągów i dokumentów uznano klasztor w Rudach niejako matką klasztoru naszego, wobec czego zostały wszelkie wątpliwości dotychczasowe usunięte.

Dnia 13 kwietnia 1733 r. powstał w Imielnicy pożar, mianowicie u komornika piwowara klasztornego Michała Nowaka. W krótkim czasie spłonął kościół parafialny i kaplica, 21 gospodarstw włościańskich, 9 zagrodniczych, 11 chałupniczych, 2 wolne gospodarstwa włościańskie, karczma, budynki klasztorne, kościół klasztorny i 2 kaplice. Pożar trwał prawie trzy dni i spaliło się prawie wszystko. Jedyne wewnątrz kościoła parafialnego pozostało nieuszkodzone, zaś biblioteka klasztorna, domek przeznaczony na posiedzenia kapituły, zakrystja, nowicjat, mieszkanie zarządcy i kucharza, wszystkie sklepienia, uległy tylko częściowemu zniszczeniu. Dnia 24 tegoż miesiąca spłonął folwark w Wielmierzowicach. Szkody, jakie jeden i drugi pożar wyrządził, były olbrzymie. Nieszczęście, którym nawiedzony został klasztor, wywołało pomiędzy ludem okolic bliższych i dalszych gorące współczucie. Zakonnicy doznali znacznego poparcia, to też budowa budynków została przyspieszona. Dodać wypada, że budynek klasztorny był do roku 1617 drewniany. W tymże roku zniszczony przez pożar, wystawiono następnie nowy, masywny, który przetrwał do roku 1733.

Roku 1737, dnia 22 stycznia, szalała straszna wichura, która wyrządziła w posiadłościach, lasach i budynkach klasztornych znaczne szkody. Dnia 13 czerwca 1738 r. spalił się młyn w Rozmiałowie. Cieżkie czasy nastały dla konwentu podczas wojen śląskich. Nietylko musieli zakonnicy płacić wysokie podatki wojenne, ale nadto utrzymywać na koszt własny żołdactwo. Wskutek nieprzychylnych prądów, wniesionych na Śląsk przez króla Fryderyka II, opuścił ówczesny opat Ludwik klasztor, zwracając się nasamprzód do dobroczyńcy swojego i klasztoru, Baltazara Sponara w Bzenicach pod Dobrodzieniem, zaś następnie do Częstochowy. W przeciągu jednego półrocza zapłacić musiał klasztor 2448 guldenów podatków wojennych. Dopiero gdy nastąpiły czasy spokojniejsze, wrócił opat do Imielnicy.

Jeszcze przed rozpoczęciem wojny kupił opat Karol folwark w Rokiczy w roku 1739. Celem pokrycia ceny kupna sprzedano 1747 r. dotychczasową własność klasztoru, folwark w Wielmierzowicach. W roku 1748 należało do majątności klasztoru 7 wsi a konwent składał się z 17 członków. Położenie opactwa było nader opłakane; w roku 1750 wynosiły długi 10.200 zaś 1756 r. 21 tysięcy florenów. W czasie rządów opata Sugenjusza Mizury (1748—1763) została budowa klasztoru i kościoła ukończona, w którym wzniesiono liczne ołtarze i do którego sprowadzono wiele przyborów kościelnych. W roku 1756 wzniesiono w Imielnicy i Januszkowicach statuly św. Jana Nepomucena. Przy śmierci opata Eugenjusza w roku 1763 składał się konwent imielnicki z 17 członków, liczba posiadłości (wsi) była ta sama co 1748 r.

W ciągu istnienia swego miał klasztor 40 opatów. Ostatni z nich, O. Eugenjusz Staniszka, zarządzał opactwem od 1781 do 1810 r. Klasztor był bardzo obdłużony, a ponieważ wierzyciele domagali się zwrotu kapitałów, zmuszony był opat

sprzedać folwark Odmice, co się stało 1783 r. W roku 1806 naliczono prócz opata jeszcze 19 zakonników. Z powodu dotkliwego braku duchowieństwa wypomagało czterech zakonników w pracy duszpasterskiej w parafjach sąsiednich, mianowicie w Toszku, Sławęcicach, Leśnicy i Łabętach a nadto trzech członków konwentu zajętych było pracami duszpasterskimi w parafji imielnickiej. Wojna pruska w roku 1806 spowodowała wielkie wydatki i opat zmuszony był zasięgnąć nowe pożyczki.

Po 530 latach istnienia wybiła dla klasztoru ostatnia godzina. Dnia 24 listopada 1810 r. zjawiła się w budynku klasztornym komisja sekularyzacyjna, która rozwiązała konwent imielnicki. Wszystkie majątki, kosztowności, gotówki, papiery wartościowe, dokumenty, zapasy zboża, inwentarz martwy i żywy stały się własnością rządu. Na miejsce dotychczasowych zarządców folwarku, zakonników, sprowadzono urzędników rządowych. Jednym słowem doznały majątności klasztorne zupełnej reorganizacji. Starszym zakonnikiem przyznano po 18, młodszym po 15 talarów pensji miesięcznej. Prałat otrzymywał nasamprzód 60, następnie 100 talarów renty. Ostatni prałat O. Staniszka został proboszczem miejscowym, zaś reszta zakonników opuściwszy klasztor na zawsze, niejednokrotnie okazała się gorliwą w służbie Bożej po parafjach okolicznych.

W roku 1817 sprzedał fiskus Imielnicę i Gąsiorowice za 27.400 talarów niejakiemu Florjanowi Langerowi. Lasy okoliczne były nadal własnością fiskusa. Niedługo jednak pozostał Langer w posiadaniu tych majątności, bo już 1826 r. sprzedał je właścicielowi Strzelec, hrabiemu Renardowi, za 36 tysięcy talarów. Folwarki klasztorne w Januszkowicach, Raszowej i Rokiczy kupił podskarbi Jan Grüner w Koźlu, zaś Rozmiałów podzielono na trzy części; dwie z nich sprzedano, zaś trzecią, składającą się z patronatu i sądownictwa zatrzymał fiskus. Z biegiem czasu zmieniali się właściciele prawie wszystkich majątności bardzo często, co jednak pomijamy zupełnie.

## Ze wspomnień o ks. prob. Englu

Walka kulturalna, jak stała się ożywczą rosą dla życia katolickiego w cesarstwie niemieckim, tak też dała początek wiecom katolików na Śląsku. Zgromadzenia te z roku na rok stawały się liczniejsze i dla życia publicznego ważniejsze. Jeden z nich odbył się w Raciborzu roku 1891, gdzie równocześnie polscy i Niemcy katolicy wlecieli, inny rok przedtem w Gubczycach, gdzie obrady toczyły się jedynie po niemiecku.

Po obu tych wiecach był nieboszczyk ks. Engel a wszystkie wioski przez niego w sekcjach postawione, tyczyły się dobra ludu polskiego. Za najważniejsze uważał wnioski sekcji szkolnej. Tam od lat zawsze pojawiał się wniosek ks. Engla, żądający nauki języka polskiego w szkołach, a przede wszystkim nauki religii w ojczystym języku.

Przypominam sobie moment, gdy tenże wniosek przyszedł pod obrady, w Gubczycach, przed słuchaczami, przeważnie niemieckimi.

Ks. Engel wstaje i dźwięcznym głosem zaczyna mówić, zrazu wolno i spokojnie. Ale gdy rozwiódł się o krzywdach, ludowi polskiemu wyrządzanych i o strasznym spustoszeniu religijnem w sercach polskich dzieci przy obecnym systemie szkolnym, zapala się i coraz to gorętsze znajduje

słowa poparcia swojego wniosku. Widać po nim, że to, co mówi z serca pochodzi. Kończąc przemówienie składa ręce i głosem błagalnym woła do księży, panów i posłów się zwracając: Błagam was, przyjmijcie ten wniosek dla religijnego dobra ludu polskiego.

Po ukończeniu mowy wniosek przyjęto, ale ks. Englowi nie dość na tem. Chodzi jeszcze od posła do posła i mówi z nimi o tej samej sprawie, zachęcając ich do występowania w tym samym duchu w sejmie.

Na wiecu w Raciborzu postanowił i przeprowadził ks. Engel prócz zwykłego wniosku jeszcze dwie uchwały, bardzo ważne, które miały wielkie i doniosłe następstwa.

Przedewszystkiem uchwałę, zalecającą polskim katolikom, ażeby wysłali petycję do ks. kard. Koppa, prosząc go o wstawienie się u ministra za nauką religiji w języku polskim po szkołach.

Petycja ta przysłała na początku roku 1892 do skutku i okryta została w ciągu trzech miesięcy 26 tysiącami podpisów. Była to najpiękniejsza manifestacja polskiego ludu, jak bardzo kocha swój język ojczysty.

Ojcem tej myśli a także i samej petycji był ks. prob. Engel. Obiecywał on sobie wiele po niej, niestety petycja oprawiona w grubą księgę i oddana ministrowi, utonąła bez skutku w archiwach ministerstwa oświaty.

Drugą myślą zamienioną w czyn przez ks. Engla na wiecu Raciborskim było stowarzyszenie św. Izydora dla wychodźców polskich do Niemiec. Wskutek uchwały tego wiecu powstało zbawienne towarzystwo i oddało wychodźcom bardzo wielkie usługi. Ks. prob. Engel był do śmierci jego przewodniczącym.

Takim był ks. Engel, prawdziwy anioł opiekuńczy ludu polskiego na Śląsku. Nie ma go już ciałem między nami, lecz pamięć o nim niechaj ożywia nas i zagrzewa. Kochajmy język ojczysty i narodowość naszą, wychowujmy dzieci tak, ażeby skarobów najdroższych, wiary i narodowości się nie wyparły i pamiętajmy o słowach ks. Engla, że skoro sami się zniemczymy, to i kościół będzie nas uczył po niemiecku.

## Kronika

### 25-lecie szpitala miejskiego w Mysłowicach.

Szpital miejski w Mysłowicach obchodził 14 września 1932 r. 25-lecie swego istnienia. Jednocześnie obchodzą św. Boromeuszki 25-lecie swej niestrudzonej pracy w szpitalu. Szpital został poświęcony w roku 1907 przez ówczesnego proboszcza myslowickiego, ks. radcę Klaszkę. Pierwszym długoletnim lekarzem szpitalu był dr. Selle, obecnie zaś dr. Spiller.

Z początku były w szpitalu trzy siostry, obecnie jest ich 9. W roku 1908 poświęcona została kaplica szpitalna. Szpital posiada ogółem 105 łóżek. W ciągu swego ćwierćwiecza leczono w nim 13.595 chorych. Obecnie szpital jest powoli przygotowywany do samowystarczalności wodnej i świetlnej na wypadek wojny, czy innych katastrofalnych nieszczęść. Prace w tym względzie są już w toku.

### Źródło błag. Jana Sarkandra.

W pobliżu Górnik (dawniej w pow. tarnogórskim a teraz w bytomskim), tuż przy szosie prowadzącej z Tarnowskich Gór do Gliwic, w lesie

hrabiego Henkla Donnersmarka na Reptach, wytryska źródło, zwane „źródłem błag. Jana Sarkandra. Według podania ludowego błag. Jan Sarkander znajdował się na czele pielgrzymki w drodze do Częstochowy. Pielgrzymom dokuczalo wielce pragnienie. Posłabieni długą podróżą, zatrzymali się w lesie koło Górnik. Wskutek modłów i prośb błogosławionego kapłana, nagle, jakby cudem, wytryska źródło z murawy leśnej, z którego pobożni pielgrzymi zaczerpnęli wody do picia, ile było im potrzeba dla zaspokojenia pragnienia i na dalszą drogę. Źródło to przetrwało do naszych czasów. Rok rocznie, w nocy na Wielki Piątek, pielgrzymują z Górnik i okolicy rzesze wiernych chrześcijan do tego źródła, by z niego zaczerpnąć wody, której się przypisuje moc leczniczą. Przed 45 laty Tow. św. Alojzego parafji repeskiej (do której Górnik należały do podziału Śląska w r. 1932), wzniosło krzyż przy źródle błag. Jana Sarkandra.

## Okruchy historyczne

Dnia 17 sierpnia 1752 r. położono kamień węgielny pod nowe gimnazjum w Głubczycach. Poświęcenia kamienia dokonał opat Bernard z klasztoru oo. Cystersów w Rudach.

Wspomniany opat Bernard z Rud bawił dnia 16 maja 1748 r. w Białej (pow. prudnicki), gdzie poświęcił kryptę pod kaplicą św. Jana Nepomucena zbudowaną przez miejskiego Stanisława Trzęci-głowskiego.

W roku 1770 rozpoczęto budowę nowego kościoła w Maciowakrzy (powiat kozielski), który wykończono w r. 1773. Maciowakierz była własnością klasztoru oo. Cystersów w Rudach.

Król pruski Fryderyk II. wrogo usposobiony dla katolików i Kościoła św., nie mógł darować, że katolicy obchodzą tak bardzo liczne i uroczyste święta kościelne. Wszczął więc starania w kierunku zniesienia niektórych z nich. Jakoteż wikariusz apostolski Maurycy Strachwitz w dniu 22 grudnia 1772 r. zniósł w diecezji wrocławskiej niemniej jak 17 świąt. Papierz Klemens XIV zatwierdził zarządzenie wikariusza apostolskiego.

Na wzgórzu między Rudami a Stodolami wzniesiono w roku 1789 z polecenia opata Benedykta nowy folwark, który nazwano „Benedyktowcem“. W drugiej połowie XIX wieku folwark ten zniesiono z powodu niedochoowości. Obecnie po folwarku tym niema już śladu.

Tenże sam król pruski w zamiarze jak najszybszego zniemczenia Śląska, zarządził w dniu 28 sierpnia 1773 r. zakładanie nowych osiedli ludzkich, do których nakazał sprowadzić niemieckich osadników. Właściciele dóbr ziemskich, bez względu na to, czy dobra te były w rękach świeckich czy też kościelnych, zmuszano do zakładania takich osiedli. Landrat raciborski, Wrachem, wpłynął także na opata Rennera w Rudach, by przystąpił do założenia osiedla. Jakoteż dnia 6 listopada 1776 rozpoczęto prace około urządzenia kolonii dla 10 osadników. Nowe osiedle nazwano na cześć opata Rennerowcem (Rennersdorf) i przyłączono do parafji, istniejącej przy kościele klasztornym w Rudach.